

## O archeologicznej fascynacji skansenami<sup>1</sup> czyli o ginącym świecie przedmiotów

W polskiej archeologii badanie wsi z czasów w pełni historycznych (to znaczy od średniowiecza do dziś) do niedawna miało charakter raczej incydentalny, właściwie jedynie teren Dolnego Śląska doczekał się pełniejszej publikacji na ten temat<sup>2</sup>. Wprawdzie w pracy tej, traktującej o późnośredniowiecznym osadnictwie wiejskim, uwzględniono aż 218 stanowisk, to jedynie nieliczna ich część doczekała się szerzej zakrojonych badań wykopaliskowych.

Tak więc, niewiele wiemy o różnicach w rozplanowaniu wsi z różnych rejonów kraju, typie i przemianach budownictwa, a przecież to właśnie osadnictwo wiejskie dominowało w krajobrazie średniowiecznej i nowożytnej Polski. Podobnie słabo poznaliśmy, jak dotychczas, kulturę materialną chłopów.

Zupełnie inaczej rozwija się ten nurt badań u naszych południowych sąsiadów. Na terenach Słowacji, Moraw i Czech prowadzone są wykopaliska i poszukiwania powierzchniowe na terenach tak zwanych zanikłych wsi<sup>3</sup>. Do popularności tego typu badań z pewnością przyczynił się fakt, że w wyniku wojen husyckich, część średniowiecznych wsi przestała istnieć, co w pewien sposób ułatwia prowadzenie tych poszukiwań. Na terenie Polski obiecującym tematem, który należałoby podjąć, jest badanie wsi, które zostały opuszczone w wyniku masowych przesiedleń dużych grup ludności po drugiej wojnie światowej. Ta problematyka czeka jednak na zainteresowanie badaczy.

Dla okresu późnego średniowiecza badania wsi powinno się rozumieć bardziej jako studia osadnicze, a czasami badania „wędrujących wsi”, których granice na przestrzeni wieków systematycznie się zmieniały, a cała wieś faktycznie

<sup>1</sup> Mam tu na myśli muzea tradycyjnego budownictwa ludowego.

<sup>2</sup> K. Fokt, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Kraków 2012.

<sup>3</sup> Jedną z najnowszych publikacji na ten temat jest artykuł: Z. Měřínský, *Die „Villa deserta” als Problem der mährischen Mediävistik (Archäologie und Geschichte)*, „Archaeologia Historica”, t. 33, 2008, s. 9–26, tam starsza literatura. Po polsku ukazało się omówienie badań na Morawach: L. Kundera, Z. Měřínský, *Przegląd dotychczasowych badań opuszczonych wsi na Morawach*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 33, 1985, nr 1–2, s. 81–89; Badania takie prowadzone są również w Europie Zachodniej: M. Beresford, J. Hurst, *Desert medieval villages*, Lutterworth 1973.

zmieniała lokalizację. Jak dotychczas badania tego typu dotyczyły okolic Burzenina, Spicymierza i Piotrawina nad Wisłą<sup>4</sup>. Przeglądu dotychczasowych studiów na ten temat dokonał kilka lat temu L. Leciejewicz<sup>5</sup>, choć tu zaznaczyć wypada, że badania mikroregionów osadniczych znacznie częściej prowadzone są dla wcześniejszego średniowiecza. O stanie badań dotyczących wsi późnośredniowiecznych i nowożytnych najlepiej może świadczyć tytuł kolejnej pracy na ten temat – *Terra incognita* – wydanej w ramach serii Acta Archaeologica Lodziensia<sup>6</sup>.

Jeśli zadamy sobie pytanie, dlaczego badania osad wiejskich nie są popularne wśród archeologów, odpowiedź będzie raczej prozaiczna – najprawdopodobniej ze względu na mniej spektakularne ich wyniki. Nie odkryjemy tam przecież ani kamiennych fundamentów monumentalnych budowli, ani bogatego zbioru militariów, czy interesujących kafli piecowych.

Archeolog, badając stanowisko osadnicze, nie od razu może określić z jakiego typu stanowiskiem ma do czynienia. W wyniku badań w Piotrawinie, które miały miejsce w latach 1969–1970, odkryte relikty zinterpretowano jako zabudowania wiejskiej plebanii<sup>7</sup>. Jako w pełni planowe badania osady wiejskiej potraktować natomiast trzeba wykopaliska w Kościelnej Wsi na Kujawach. Prace te, które miały miejsce w latach 1987–1988, stanowiły część szeroko zakrojonych badań mikroregionu osadniczego, w skład którego wchodził średniowieczny dwór rycerski (tzw. gródek stożkowaty), wieś, kościół i pozostający wówczas w ruinie dwór z XIX wieku. Na obszarze zajęтым przez średniowieczną wieś odkryto relikty trzech domostw i pozyskano liczny (5 925 szt.) zbiór artefaktów<sup>8</sup>.

Kolejne dwa stanowiska wiejskie, które doczekały się badań wykopaliskowych to młyny. Pierwszy z nich zlokalizowano w Otałężce w powiecie grójeckim. Badania przeprowadzone w 1968 roku doprowadziły do odnalezienia pozostałości drewnianych urządzeń młyńskich<sup>9</sup>. Niestety niewielka ilość odnalezionych ruchomości nie pozwoliła na precyzyjniejsze datowanie odkrytych relik-

<sup>4</sup> *Rozwój osadnictwa w rejonie Burzenina nad Wartą od VI do XIV w.*, red. J. Kamińska, Wrocław 1970; T. Poklewski, *Spicymierska włość grodowa w średniowieczu. Obraz gospodarczy*, Łódź 1975; M. Sułowska, *Piotrawin nad Wisłą. Średniowieczny mikroregion osadniczy*, Warszawa 1984.

<sup>5</sup> L. Leciejewicz, *Opuszczanie wsi w Polsce średniowiecznej*, [w:] *Život v archeologii středověku*, red. J. Kubková, J. Klápště, M. Ježek, P. Meduna, Praha 1997, s. 427–432.

<sup>6</sup> *Terra incognita. Archeologiczne studia nad późnośredniowieczną i nowożytną wsią*, Acta Archaeologica Lodziensia, nr 57, red. W. Świątosławski, Łódź 2011.

<sup>7</sup> M. Sułowska, *Piotrawin nad Wisłą ...*

<sup>8</sup> Kajzer L. Średniowieczna i nowożytna Kościelna Wieś w świetle archeologicznych badań terenowych, [w:] *Budownictwo obronno-rezydencjonalne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, cz. III, Kościelna Wieś na Kujawach. Studium osadnicze, red. L. Kajzer, Łódź, s. 128–133, 107–158.

<sup>9</sup> W. Bender, *Młyn z początku XIII wieku na południowym Mazowszu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 22, 1974, nr 2, s. 213–227.

tów. Nieco później, bo w 1975 roku przeprowadzono wykopaliska w miejscu, gdzie znajdował się kolejny średniowieczny młyn – w miejscowości Ptakowice w powiecie brzeskim. Odkryto tam liczne fragmenty drewnianych urządzeń wodnych. Na podstawie odnalezionych zabytków stwierdzono, że młyn mógł funkcjonować od końca XIII do pierwszej połowy XV wieku<sup>10</sup>.

W chwili obecnej perspektywy badań historycznych wsi rysują się jednak lepiej. Program badań wyprzedzających duże inwestycje budowlane (np. autostrady) stwarza okazję do prowadzenia wykopalisk na wszystkich typach stanowisk, można więc mieć nadzieję, że w niedługim czasie powiększy się nasza wiedza również na temat wsi. W związku z tym, opisywane poniżej badania, w zasadzie, można by lokalizować podając numer autostrady.

Jako przykład takich badań reliktyw wsi późnośredniowiecznej, trzeba przytoczyć wykopaliska przeprowadzone na stanowiskach Pomorzany i Pomorzanki, na trasie budowy autostrady A1, na granicy historycznego Łęczyckiego i Mazowsza Rawskiego<sup>11</sup>. Pomorzany były folwarkiem szlacheckim, a Pomorzanki wsią chłopską. Osadnictwo na tym terenie rozwijało się między czwartą ćwiercią XIV wieku, a końcem wieku XVIII<sup>12</sup>. Na trasie tej samej autostrady natrafiono na kolejne relikty młyna. Odkryto je na terenie obecnej wsi Mniszek w powiecie świeckim. W czasie badań, które przeprowadzono w latach 2006–2007, zidentyfikowano pozostałości urządzeń wodnych i fragmenty drewnianego koła młyńskiego, co należy uznać za znalezisko absolutnie wyjątkowe<sup>13</sup>.

Na trasie drugiej z budowanych autostrad (A2) w latach 2000–2001 przeprowadzono badania wykopaliskowe w miejscowości Sługocinek. Odkryto tam relikty budynków mieszkalnych i ślady działalności gospodarczej, dwie studnie, dwa groby szkieletowe, a nawet skarb srebrnych monet. Liczne zabytki ruchome, w tym przedmioty codziennego użytku, militaria i ozdoby pozwoliły stwierdzić, że osada rozpoczęła swoje funkcjonowanie pod koniec wieku XII<sup>14</sup>. Również na trasie A2 niedaleko Zgorzelca, w miejscowości Strzelno, zidentyfikowano pozostałości średniowiecznej wsi. Badania na autostradzie A4 przyniosły rozpozna-

<sup>10</sup> Z. Bagniewski, P. Kubów, *Średniowieczny młyn wodny z Ptakowic na Dolnym Śląsku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 25, 1977, nr 1, s. 3–30.

<sup>11</sup> Badania w latach 2003–2005 zostały przeprowadzone przez Oddział Łódzki Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, pod kierownictwem J. Maika, W. Świątosławskiego i W. Dudaka. Stanowiska Pomorzany 1–2 znajdują się w gminie Łanięta, powiecie kutnowskim, województwie łódzkim, natomiast stanowisko Pomorzanki 4 w gminie Gostynin, powiecie gostyńskim, województwie mazowieckim.

<sup>12</sup> *Archeologiczne zeszyty autostradowe IAE PAN*, red. T. Poklewski-Kozieł, z. 14, Łódź 2013.

<sup>13</sup> A. Górzyńska, T. Górzyński, M. Majewski, *Późnośredniowieczny młyn z Mniszka na ziemi świeckiej ze stanowiska 16* [w:] Raport 2005–2006. Narodowy Instytut Dziedzictwa, red. S. Kadrow, Warszawa 2011, s. 59–67.

<sup>14</sup> A. Krzyszowski, *Wyniki dwóch sezonów badań wykopaliskowych w Sługocinku (stan. 1 i 13), w pow. konińskim*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 41, 2005, s. 191–199.

nie, niestety dosyć nikłych pozostałości wsi późnośredniowiecznej w Wikowicach, gm. Żórawina na Dolnym Śląsku<sup>15</sup>.

Zapewne badanych wykopaliskowo stanowisk kryjących w sobie średniowieczne osady wiejskie jest znacznie więcej, niestety nie wszystkie wyniki badań zostały już opracowane i udostępnione w postaci publikacji. Jednak już to, co możemy przeczytać, napawa optymizmem. Poważną wadą prac prowadzonych w miejscach, które będą zniszczone przez planowane inwestycje budowlane jest to, że wykopaliska prowadzone być mogą jedynie na ściśle ograniczonym terenie. Często więc zdarza się, że możemy odsłonić jedynie fragment, czasami zaledwie okraje ciekawych stanowisk – choćby średniowiecznych wsi. Ten sposób badań niestety nie przyniesie spektakularnych danych na temat rozplanowania czy wielkości osad, a nawet zasad organizacji pojedynczych gospodarstw – siedlisk.

Pora jednak nawiązać do tytułu tej pracy. Pamiętam, kiedy na pierwszym roku studiów zaczynaliśmy wykłady z etnografii (nazywało się to chyba „Etnografia społeczeństw plemiennych”), byłam przekonana, że czekają nas zajęcia, które wyjaśnią mi wreszcie przeznaczenie tych wszystkich dziwnych przedmiotów oglądanych w skansenach, które z wielkim zainteresowaniem zwiedzałam w dzieciństwie, podróżując z rodzicami po Polsce. Okazało się jednak, że byłam w błędzie. Zajęcia te były bardzo interesujące, ale bardziej „etnologiczno-antropologiczne”. Żadnego opisywania radła czy przęślicy. Odkryłam nowy wymiar „etnografii”, ale trochę żalu pozostało. Nadal zwiedzając skanseny w skrytości ducha przeżywam pewne niedostatki wykształcenia. Te same braki, uświadomione lub nie, odczuwa zapewne większość archeologów w momencie, kiedy wyjmują z wykopu dziwne przedmioty, zwłaszcza żelazne, i zastanawiają się, co to może być? Zdecydowana większość z nas, nawet tych wychowanych na wsi, nie zna już tradycyjnych narzędzi, sprzętów gospodarstwa domowego czy choćby budowy konnego wozu. W przypadku zabytków wydobywanych z wykopu archeologicznego sprawę dodatkowo komplikuje fakt ich fragmentarycznego zachowania. Zastanawiać się musimy przede wszystkim czy jest to całość, czy zaledwie część, a dopiero potem – co to mogło być.

Niedawno przekonałam się, że te kłopoty dotyczyć mogą nie tylko przedmiotów, ale nawet ich nazw. Janina Kamińska, prowadząca w latach 1965–66 badania wykopaliskowe dworu rycerskiego w Siedlątkowie, jeden ze znalezionych przedmiotów opisała jako „zwartka od wozu” (w tabeli zabytków określona – „do podwozia”)<sup>16</sup>. Nie udało mi się ustalić, czym był ów przedmiot. Brakuje

<sup>15</sup> K. Nowaczyk, L. Nowaczyk, *Osada z okresu wczesnego średniowiecza na stanowisku Wilkowice 8 gm. Żórawina, woj. dolnośląskie*, [w:] *Archeologiczne Zeszyty Autostradowe IAiE PAN*, red. B. Gediga, z. 5, cz. 3, Wrocław 2007, s. 335–385.

<sup>16</sup> Kamińska J., *Siedlątków, obronna siedziba rycerska z XIV wieku*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna”, nr 15, 1968, s. 37.

tego określenia w literaturze etnograficznej, nie znają go również pracownicy kilku skansenów, do których zwracałam się z prośbą o wyjaśnienie. Być może w czasie badań J. Kamińska usłyszała taką nazwę od miejscowych chłopów i należy uznać ją za wyrażenie gwarowe?

Nie chcę tu jednak opowiadać o perypetiach archeologów z interpretacją odkrywanych w czasie wykopalisk zabytków. Chcę jedynie podkreślić fakt, że tradycyjne domostwa wiejskie, zachowane i udostępnione w skansenach, są niezwykle pożytecznym źródłem wiedzy dla czasów znacznie starszych, niż można się spodziewać.

Metoda typologiczna opracowana przez Oskara Monteliusa (1843–1921), od dawna krytykowana jako narzędzie wykorzystywane do datowania zabytków, ma jednak tę zaletę, że zwróciła uwagę na pewne prawidłowości dotyczące zmienności form wytwarzanych przez ludzi przedmiotów. W skrócie rzecz ujmując, zakładała ona, że przedmioty te stają się coraz bardziej skomplikowane. Są jednak rzeczy, które osiągnęły swoją „doskonałość” w użyteczności, a ponieważ nie były przedmiotami prestiżowymi, ich dalsza ewolucja, choćby w stronę wyszukanego zdobnictwa, nie była potrzebna. Stąd też proste przedmioty codziennego użytku nie zmieniały się czasami od starożytności, a na naszych ziemiach, z pewnością od średniowiecza. Niestety lata po Drugiej Wojnie Światowej przyniosły tak szybki rozwój cywilizacyjny, że część z tych przedmiotów, które trwały niezmiennie przez wieki, po prostu stała się niepotrzebna i niepostrzeżenie zniknęła z naszego życia. Kiedy w 1997 roku moja rodzina przeprowadzała się do kamienicy na łódzkich Starych Bałutach, wyprowadzająca się lokatorka wręczyła mi olbrzymi klucz hakowy (czyli odpowiednio wygięty kawałek metalowego pręta) informując, że otwiera on drzwi do piwnicy. Skorzystałam z niego chyba tylko raz, zaraz po przeprowadzce, aby zwiedzić przynależną nam część nieruchomości. Mniej więcej dwa lata temu zauważyłam, że na drzwiach od piwnicy wisi nowa kłódka.... Tak więc zniknął zamek, być może jeden z ostatnich w tym mieście (Ryc. 1). Takie przedmioty znikają bez śladu i żalu użytkowników – obojętnie zauważyli, kiedy zniknie ostatni.

Urządzenie typu – żelazny skobel, rygiel czy zasuwę należą do tych „niezmiennych”. O tym przekonuje nas choćby średniowieczna ikonografia. Pominę tu kłopoty z prawidłowym zinterpretowaniem fragmentów tych urządzeń, chcę raczej zwrócić uwagę na sytuację, która pojawia się wówczas, gdy takich urządzeń nie znajdujemy. Wiemy, że potrzeba zamykania drzwi istniała zawsze, choćby ze względu na pogodę czy potrzebę zatrzymania, lub nie wpuszczenia do domu zwierząt. Brak wymienionych urządzeń może być interpretowany jako: brak, zabranie przed opuszczeniem domostwa, ewentualnie odnalezienie i zabranie po zniszczeniu budynku, np. przez pożar. W średniowieczu, ale także i później, żelazo było bardzo cenne i nie każdą rodzinę stać było na takie urządzenia. Jak więc sobie radzono? W tym wypadku najlepszą poglądową lekcją dla archeologa jest wizyta w skansenie. Tutaj prezentują drewnianą zasuwę ze skansenu

w Ciechanowcu (Ryc. 2). Zamyka ona wprawdzie wejście do ogródka, ale przecież podobne mogły zamykać drzwi. Niestety w wykopie archeologicznym raczej takich urządzeń nie znajdziemy – nie oparły się niszczącej sile czasu. Fotografowałam ten „zamek”, aby móc pokazywać go studentom. Być może ułatwi im to wyobrażenie sobie, jak mogło wyglądać średniowieczne domostwo, którego fragmenty (czasami obserwowane przez nas jako zaledwie ciemniejsza plama ziemi) odkrywamy w czasie wykopalisk.

Znacznie później wpadła mi w ręce niewielka książeczka pod tytułem „Zamki drewniane przy drzwiach”, wydana w Krakowie w 1927 roku nakładem Polskiej Akademii Umiejętności<sup>17</sup>. Przyznam, że była dla mnie prawdziwym objawieniem. Zamieszczone na końcu tej pracy rysunki uzmysławiają, jak niezwykle skomplikowane urządzenia do zamykania można zrobić z drewna. Dodatkowo były to rzeczy wykonywane przez samych chłopów, nie zaś przez rzemieślników! Zapewne wiele podobnych ryglowało średniowieczne domostwa, niestety ich obecności możemy się jedynie domyślać. Jednak najważniejszy dla archeologa wniosek to stwierdzenie, że brak żelaznych urządzeń do zamykania drzwi niekoniecznie oznacza, że zostały one zabrane, lub że ich nie było. Równie dobrze funkcjonować mogły nawet dość skomplikowane drewniane urządzenia ryglujące.

Kolejny przykład, który chciałabym tu przytoczyć, nie jest już tak oczywisty. Archeolodzy, kiedy odsłaniają nikłe relikty „obiektów”, muszą zmierzyć się z koniecznością podjęcia próby określenia funkcji budynku, który odkryli. Najczęściej stosowanym wyróżnikiem jest tutaj obecność urządzenia grzewczego. W naszym klimacie, przynajmniej przez kilka miesięcy w roku, przeżycie gwarantuje jedynie ogrzewane domostwo. Tak więc, jeśli potwierdzimy obecność jakiegoś pieca lub choćby paleniska, uznajemy, że był to budynek mieszkalny, w innym przypadku, najczęściej domyślamy się jego funkcji gospodarczej.

Tutaj oczywiście nasuwa się pytanie – jak wyglądają odkrywane w czasie wykopalisk urządzenia grzewcze? Nie jest to pytanie proste, ponieważ możliwości jest sporo. Ponieważ w badanych obiektach mieszkalnych zazwyczaj najlepiej zachowane są partie najniższe – przypodłogowe – najczęściej odkrywamy palenisko otwarte umiejscowione na podłodze/klepisku. Skupisko kamieni ze śladami przepalenia, węglami drzewnymi i popiołem to najbardziej charakterystyczne pozostałości. Czasami kamieniem są precyzyjnie ułożone, tworząc okrąg lub jego wycinek, gdy palenisko znajdowało się przy ścianie, bądź w narożniku budynku. Taki rodzaj paleniska odnalazłam w czasie badań wykopaliskowych domostwa z IX wieku, które odkryłam na grodzisku w miejscowości Leszcz koło Dąbrów-

<sup>17</sup> *Zamki drewniane przy drzwiach. Materiały zebrane przez Koło Krajoznawcze Uczniów Państw. Seminarium Naucz. w Tomaszowie Mazowieckim*, oprac. S. Wijata, Prace Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności, nr 5, Kraków 1927.

na<sup>18</sup>. Innym śladem, interpretowanym jako relikwium urządzenia ogniowego jest płat gliny, często ze śladami przepalenia i węglami drzewnymi. Niekiedy konstrukcję taką wzmacniają kamienie. Wówczas najczęściej pozostałości te określa się jako podwalinę pod piec kopułowy. Gdy fundament wykonany został z użyciem cegieł, częściej dopuszcza się możliwość, że są to relikwium pieca kaflowego. Oczywiście w takim wypadku decydujące znaczenie ma fakt odkrycia fragmentów kafli.

Czasami jednak żadnych podobnych śladów nie znajdujemy, a odkrywane zabytki ruchome niewąznicznie wskazują, że badany obiekt był mieszkalną chatą. Bez poglądowych lekcji, jakimi bez wątpienia są wizyty w skansenach, trudno byłoby domyślić się, jak wiele typów urządzeń grzewczych mogło znajdować się w drewnianej chacie<sup>19</sup>.

Zacznijmy od paleniska otwartego, którego archeolog poszukuje na poziomie podłogi. Obserwacja nalep przed piecami piekarskimi pokazuje jednak, że palenisko takie mogło znajdować się na glinianym podwyższeniu, które trudno jest zidentyfikować w czasie badań wykopaliskowych. Dodatkowo, dla większości z nas – wychowanych w reżimach przepisów przeciwpożarowych – fakt, że palenisko takie może mieć drewnianą obudowę – nie jest łatwy do zaakceptowania. Jednak przekazy takie odnaleźć można w starszej literaturze etnograficznej. R. Reinfuss w swojej pracy z 1954 roku zatytułowanej „*Tradycje otwartego ogniska w małopolskim budownictwie ludowym*” przytacza relacje o otwartych paleniskach znajdujących się zarówno na poziomie podłogi, jak i na mierzących około pół metra wysokości „nalepach” („polepach”) wykonanych z gliny. Jeden z przywołanych przekazów opisuje podwyższenie w postaci drewnianej skrzyni wypełnionej ubitą gliną, na której znajdowało się otwarte palenisko<sup>20</sup>. Podobne urządzenie obejrzeć możemy w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. W czarnej izbie chałupy ze wsi Dąbrówka Dolna znajduje się piec kuchenny połączony z piecem piekarskim. Ów piec kuchenny to właśnie gliniana nalepa stabilizowana drewnianą obudową (Ryc. 3).

Podobne kłopoty interpretacyjne dotyczą naszych wyobrażeń na temat kominków. Do niedawna jeszcze kominek był symbolem luksusu. Kojarzył się ze średniowiecznym zamkiem lub współczesną „willą” bogatego człowieka. W ostatnich latach sytuacja ta wprawdzie się nieco zmieniła i kominki pojawiają się jako alternatywny sposób ogrzewania w wielu nowobudowanych domach, to

<sup>18</sup> A. Marciniak-Kajzer, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo na pograniczu prusko – mazowieckim w świetle badań grodziska w Leszczu w woj. warmińsko – mazurskim*, „Archeologia Polski”, t. 51, 2006, z. 1–2, s. 121–144.

<sup>19</sup> Nieocenioną pomocą jest tu praca: K. Kwaśniewski, *Paleniska i piece w polskim budownictwie ludowym. Studium na podstawie materiałów etnograficznych z drugiej połowy XIX oraz XX wieku*, Wrocław 1963.

<sup>20</sup> R. Reinfuss, *Tradycje otwartego ogniska w małopolskim budownictwie ludowym*, „Lud”, t. 41, cz. 1, 1954, s. 702.

jednak nadal nasze wyobrażenia na temat roli kominka chyba nie do końca są prawdziwe. O tym, czym był kominek w dawnych wiekach – czy był luksusem czy koniecznością, pisała na początku lat 90. XX wieku Maria Dąbrowska<sup>21</sup>. Zwróciła ona uwagę na wielofunkcyjną rolę kominka, który służył nie tylko do ogrzewania ale również jako pomocnicze urządzenie kuchenne – do podgrzewania lub utrzymywania w ciepłe potraw. Jednak, przede wszystkim, był znaczącym źródłem światła w czasach, kiedy świece woskowe były bardzo drogie, łożowe kopcily i dawały słabe światło, a jeszcze mniej wydajne były łuczywa – dające dużo dymu i powodujące znaczne zagrożenie pożarowe.

Nawet jeśli powyższe stwierdzenia wydają się bezdyskusyjne, choć może nie zawsze uświadamiane, to jednak obecność kominków w chałupach chłopskich, nadal nie wydaje się oczywista, a nawet możliwa<sup>22</sup>. I tu znowu wizyta w skansenie pozwala zrewidować nasze utrwalone poglądy. W chałupie kujawskiej, znajdującej się w skansenie w Kłóbce, możemy oglądać kominek kuchenny – służący przede wszystkim do gotowania, ale zapewne w chłodniejszych porach roku również do ogrzewania, a wieczorami do oświetlenia.

W świetle przytoczonych powyżej kilku przykładów, mogę jedynie stwierdzić, że studenci archeologii powinni obowiązkowo zwiedzać skanseny. W czasie zajęć, jakie prowadzę, staram się im taką konieczność uzmysłowiać. Świat przedmiotów, ocalony w tych muzeach, jest nie do zastąpienia przez żadną publikację archeologiczną.

W omawianych muzeach najczęściej zgromadzono domostwa i całe gospodarstwa wraz z ich wyposażeniem, jakie funkcjonowały od przełomu XVIII/XIX w. do początków wieku XX. Trudno jest domniemywać, jaka część przedmiotów używanych w tych czasach została w ten sposób uratowana. Na szczęście już pod koniec XIX wieku pojawiły się opisy i rysunki wykonywane przez etnografów amatorów. Wprawdzie byli oni bardziej zafascynowani folklorem, jednak i kultura materialna pojawiała się w kręgu ich zainteresowań.

Archeologia do niedawna zajmująca się jedynie pradziejami czy, jak chcą inni prahistorią, czyli epokami przed pojawianiem się przekazów pisanych, coraz częściej bada znacznie młodsze epoki. Badania obozów zagłady z czasów ostatniej wojny, czy miejsc kaźni więźniów z czasów komunizmu, wyraźnie to uświadamiają.

Zmieniło się również podejście do przedmiotów odnajdywanych w czasie wykopalisk. W czasie badań obiektów zabytkowych, pochodzące z czasów nowożytnych ruchomości już na szczęście nie są pozostawiane na hałdzie, jak zda-

<sup>21</sup> M. Dąbrowska, *Kominek – luksus czy konieczność?*, [w:] *Nędza czy dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX*, red. J. Sztetyło, Warszawa 1992, s. 177–181.

<sup>22</sup> Por. uwagi w: A. Marciniak-Kajzer, *Palenisko, kominek czy piec – urządzenia ogniowe w średniowiecznych dworach*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Kultura materialna w późnym średniowieczu i w okresie nowożytnym*. Studia dedykowane Marii Dąbrowskiej, red. M. Bis, W. Bis, Warszawa 2014, s. 63–74.



rzało się to jeszcze w poł. XX w. ale zbiera się je i opisuje. I tu znowu pojawia się problem z identyfikacją wielu z tych znalezisk. Niezależnie od tego, czy badamy zamek, pałac, klasztor czy kamienicę mieszczańską, odnajdujemy rzeczy, których przeznaczenia ciężko się jest domyślić. Oczywiście nie znamy również ich nazwy. Poszukiwanie tych przedmiotów w muzeach też rzadko przynosi pozytywne efekty. Gromadzone tam przedmioty to najczęściej wytwory luksusowe, dzieła sztuki czy wyszukane elementy wystroju wnętrz. Nawet zrekonstruowane wyposażenie zamkowej kuchni najczęściej składa się z metalowych naczyń i „eleganckich” szkliwionych garnków. W takich wypadkach skanseny budownictwa ludowego wypadają znacznie lepiej.

Próby odnajdywania opisów przedmiotów codziennego użytku w historycznych źródłach pisanych również nie przynoszą spodziewanych efektów. Zapewne pojawia się tu „pułapka oczywistości”. Zagadnienie przedstawione znakomicie przez A. Pośpiecha, który w swojej książce zwrócił uwagę na selektywność źródeł historycznych, zwłaszcza inwentarzy, w zakresie opisu ruchomości<sup>23</sup>. Nie pojawiają się tam rzeczy niezbyt cenne, używane na tyle często, że ich obecność i funkcja jest czymś tak oczywistym, że wręcz nieuświadomianym czyli niezauważalnym.

Na fali różnych sentymentów, na przykład modnych obecnie „tęsknot” do czasów Ludowej Polski, pojawiają się miejsca, które kiedyś nazwalibyśmy „izbą regionalną” a teraz chyba raczej „pamiątkową”, gdzie gromadzone są przedmioty z poprzedniej epoki. Być może te – najczęściej tworzone przez amatorów/miłośników miejsca – ocalą szereg przedmiotów od zapomnienia do czasu ich nobilitacji – gdy wiek i unikatowość staną się przepustką do muzealnej sali. Chwilowo jednak zauważyć można, że zanikają nazwy wielu z tych przedmiotów. Nawet jeśli ich funkcja jeszcze jest pamiętana, to nazwa już uleciała z pamięci...

Należy więc postawić pytanie, czy stosunkowo „młoda”, a jednak już przemijająca kultura materialna powinna stać się przedmiotem badań naukowych? A może w ogóle poważna nauka nie powinna zajmować się tak błahymi sprawami? Być może jednak w świecie globalnej unifikacji przedmiotów, te które właśnie wychodzą z użytku są ostatnimi świadectwami odrębnych dla różnych zakątków świata „materialnych kultur”. Przecież przedmioty również w pewien sposób budowały odrębności regionalne, będąc odbiciem różnych zwyczajów – zarówno urządzenia mieszkania, higieny czy tradycji kulinarnych.

Jak zachować świat odchodzących przedmiotów – czy zadanie to powinno znaleźć się w gestii archeologów, etnologów czy etnografów?

<sup>23</sup> A. Pośpiech, *Pułapka oczywistości*, Warszawa 1992.

## Summary

In the Polish archeology the research on the countryside from fully historical times (i.e. from the medieval times up till now) has been purely incidental. Actually, it was only the Lower Silesia Region that was fully described in a specific publication. However, this piece of writing described the late medieval rural colonization and although it included 218 sites, only a few of them were a subject of more extensive excavation research.

So, not much is known about the differences of rural planning in various regions of the country, the types and transformations of construction. However, it was just the rural colonization that dominated in the landscape of medieval and modern Poland. Another area that has been poorly examined is the material culture of peasants. That is why this paper attempts to deal with the issue of museums of traditional folk buildings.



Ryc. 1 – zamek i klucz hakowy z Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. (fot. A. Marciniak-Kajzer)



Ryc. 2 – drewniana zasuwka z Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. (fot. A. Marciniak-Kajzer)



Ryc. 3 – Kuchnia w czarnej izbie chałupy ze wsi Dąbrówka Dolna. Na pierwszym planie piec kuchenny połączony z piecem piekarskim. Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu. (fot. E. Olbryt)



Ryc. 4 – Kominek kuchenny w chałupie kujawskiej. Skansen w Kłóbce (Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku). (fot. J. Orlikowska – [www.skanseny.net](http://www.skanseny.net))